

# Silva rerum

**S**ilva rerum (łac. las rzeczy) to zbiór wiadomości albo utworów różnego rodzaju. W Polsce XV i XVI w. była to księga domowa bądź rodzinna, w której zapisywano rozmaite zdarzenia, także polityczne, wiadomości, dokumenty różnej treści, mowy sejmowe, weselne, pogrzebowe, wiersze, satyry, daty ważniejszych wydarzeń, rachunki, anegdoty, sentencje, przepisy, porady domowe i ciekawostki. Zachowane w rękopisach albo wydane drukiem stanowią bezcenne źródło informacji o życiu i obyczajach dawnej Polski.

Dzięki uprzejmości prof. Andrzeja Kierzka mamy do dyspozycji książeczkę jego autorstwa *Silva rerum medicarum veterum*. We wstępie autor pisze, że publikacja ta „stanowi zbiór wiadomości z różnych dziedzin lekarskiej wiedzy, a także z pogranicza medycyny, dotyczący zarówno ludzi o sławnych w świecie nazwiskach, jak i tych, o których pamięć utrwala tylko owe krótkie wzmianki. Często bowiem popełnia się błąd perspektywy, pamiętając jedynie o wielkich osiągnięciach i wielkich nazwiskach, obecnych na łamach wielkich dzieł. *Silva rerum medicarum veterum* to także wiele licznych i barwnych drobiazgów i ciekawostek z drugiej połowy tak niezmiernie



ciekawego XIX stulecia oraz z pierwszych dekad XX wieku. (...) Głównym celem wydania tego zbioru jest wzniecenie zainteresowania lekarzy i studentów medycyny historią własnej profesji. Może lektura *Silva rerum medicarum veterum* przyniesie im jakąś korzyść? (...) Może według zasady nie nudząc – uczyć, uda się połączyć *utile cum dulci*?”

Jeszcze raz dziękuję profesorowi Kierzkowi za miły prezent. Nadal będziemy drukować fragmenty książeczki. Dzisiaj kolejna część. AB

## Silva rerum medicarum veterum

### Z Cesarstwa.

Wracz (Nr. 7) słusznie zwraca uwagę na niewłaściwe niekiedy zachowanie się obrońcy względem lekarza, występującego w obec sądu w charakterze biegłego. W Petersburgu podczas sądenia sprawy o okaleczenia, dr. Bernardskij wykazywał, że między innymi na ciele poszkodowanego znajdowały się ślady okaleczeń za pomocą igieł czy szpilek. Obrońca obwinionych p. Andrejewskij odezwał się w te słowa: „oczywistem jest, że dr. B. nie ma ściśle określonego pojęcia o rozmaitego rodzaju krostach, strupach i t. p. a wreszcie czyż dr. B. jest takim luminarzem w medycynie, iżby się mylić niemógł, kiedy przecież znani i bardzo uczeni lekarze, niekiedy rozpoznać nie są w stanie najzwyczajszej ciąży i lecząc chore na zupełnie inną chorobę, wyprawiają je na tamten świat.” Prezes sądu bynajmniej nieprzywołał beztaktownego obrońcy do porządku.

„Medycyna” 1883, XI, 223

– W dosyć ludnym miasteczku Borszczahówce [gub. Kijowska] niema ani lekarza ani felczera; praktykuje tam tylko... fryzyer, i na jego recepty miejscowy skład apteczny wydaje lekarstwa.

**„Gazeta Lekarska” 1910, XXX, 261**

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca uniwersytet w Lipsku obchodził 500-ą rocznicę założenia. Uniwersytet lipski zajmował zawsze wybitne stanowisko pomiędzy wszechnicami niemieckimi, szczególnie wydział lekarski odznaczał się doborem sił naukowych. W Lipsku wykładali profesorowie tej miary, co fizyolog Karol Ludwig, histolog Wilhelm His, dalej klinicysta Wilhelm Wunderlich, anatomopatolog Ernest Wagner, chirurg Thiersch, Credé i inni. Uniwersytet lipski należy do najwięcej uczęszczanych wszechnic w Niemczech i zajmuje 3 miejsce w tym względzie (Berlin, Monachium). Dawniejszymi czasy bywało tam dużo studentów polaków. Do ciała profesorskiego uniwersytetu lipskiego zalicza się od szeregu lat polak warszawianin d-r br. Lesser, chirurg.

**„Medycyna i Kronika Lekarska” 1909, XLIV, 771**

„Le Praticien” (Nr. 27) podaje opis następnego dramatu, jaki miał miejsce w prowincji hiszpańskiej Walencji,

a dowodzącego niezwyklej w Europie ciemnoty i barbarzyństwa tamecznych mieszkańców. W Puebla-Larga zmarł w ostatnich dniach pewien człowiek z cholery. Rodzina oczekuje opiekującego się nim lekarza i nic nie mówiąc mu o zejściu wprowadza wgląb’ mieszkania. Tutaj rzucają się na niepodejrzewającego nic lekarza i wśród najbrutalniejszych obelg i pastwienia się wlewają mu przemocą w gardło wszystkie lekarstwa, pozostałe po chorym, i co zresztą było pod ręką. Scena ta trwała 20 minut. W godzinę później nieszczęśliwa ofiara wyzionęła ducha. Wobec tego faktu i wogóle nader nieprzyjaznego względem lekarzy usposobienia ciemnej i zabonnej ludności, pobudzonej grożącym widmem cholery, Towarzystwo lekarskie w Walencji postanowiło obmyśleć środki zabezpieczenia lekarzy od możliwych nieprzyjemności przy niesieniu pomocy chorym.

**„Kronika Lekarska” 1885, VI, 669-670**

Uposażenie profesora położnictwa w Krakowie. Sejm galicyjski na posiedzeniu z d. 3. Paźd. b. r. uchwalił jak wiadomo etat osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej w szpitalach krajowych. Według téj uchwały prof. położnictwa w Krakowie za pełnienie obowiązków lekarza ordynującego w szpitalu św. Łazarza otrzyma wynagrodzenie w kwocie 200 złr. (!) rocznie.

Co spowodowało komisję szpitalną a następnie i Sejm do powzięcia podobnego rodzaju dziwnej uchwały rzeczywiście trudno pojąć. Komisja szpitalna zapatrywała się podobno w tej mierze na smutne wzory szpitalu lwowskiego, lecz nie wolno jój było zapominać, iż inne zachodzą stosunki w szpitalu lwowskim a inne w Krakowie. We Lwowie klinika położnicza i oddział położnic w jednym znajdują się gmachu, w Krakowie tymczasem szpital św. Łazarza znacznie jest od miasta i od kliniki oddalony. Dalej pod opieką prof. w Krakowie znajdują się podrzutki i dzieci szkolne. Profesor położnictwa w rzeczy samej ma uciążliwszą daleko służbę aniżeli każdy inny lekarz ordynujący i za swą pracę ma mieć tak nędzne wynagrodzenie. Płaca w ilości złr. 200 ubliża zarówno stanowisku lekarza szpitalnego jak i godności profesora. Niestety Sejm na równi widocznie stawia profesorów Uniwersytetu z woźnym i stróżami szpitalnymi, którzy nawet większą pobierają płacę bo złr. 300. W uchwale sejmowej będącej w mowie widzimy wielką krzywdę i niesprawiedliwość wyrządzoną profesorowi położnictwa w Krakowie.

**„Przegląd Lekarski” 1871, X, 335**

EXCERPTA SELEGIT  
ANDRZEJ KIERZEK